

Dolar w Warszawie
6.350.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	1.350.000
" " krajem	"	1.650.000
" " zagranicą	"	2.400.000

Odniesienie do domu 1000 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosami Polskim” wraz z odnośn. em 520.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Jeśli sądzić na podstawie wzrostu cen podstawowych artykułów, wzrost kosztów utrzymania za drugą połowę grudnia wyrazi się w procentach liczba 60-70.

WIEDEŃ, 29 grudnia. (Pat). — „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Londynu: W kołach politycznych krąży pierwsze odbiórki styczniowego numeru „Forthightly Review“, który znajduje się już pod prasa. Numer ten przynosi szereg artykułów w sprawie wytycznych polityki angielskiej, która uprawiać miałyby gabinet robotniczy, czy liberalny po ustąpieniu rządu Baldwin. W artykułach tych postawiona jest zasada powrotu An-

TOKIO, 28 grudnia. Zamachu na regenta japońskiego, Hirohito, dokonał pewien młody człowiek, skromnie ubrany, za pomocą broni palnej, którą ukrywał w swej łasce. Kula strzaskala szkielet samochodu w którym znajdował się książę i przebiegła koło jego głowy. Towarzysz księcia został ranny odłamkami szkła. Pomimo tego wypadku, książę udał się do parlamentu, gdzie wygłosił wielkie przemówienie. Po zamknięciu posiedzenia, książę pod silną eskortą powrócił do swego pałacu.

BIAŁOGRÓD, 29 grudnia. (Pat). W związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych małej entynty, która została zwołana na 9 stycznia r. p. „Politica” zaznacza z miarodajnego źródła, iż głównym zadaniem tej konferencji będzie ściśnienie węzłów łączących państwa małej entynty. — Oświadczenie to posiada tembardziejziejsze znaczenie, iż przychodził w chwili, gdy mała

RZYM, 29 grudnia. (Pat). „Tribuna“ ogłasza wywiad swego sprawozdawcy z kanclerzem niemieckim, dr. Marxem. Mówiąc o stosunkach Niemiec z Włochami, kanclerz powiedział między innymi: Niemcy oceniają należycie znaczenie faktu, że Włoch nie brał udziału w akcji wojskowej na terytorium zagłębia Ruhr. Niemcy starają się specjalnie o to.

Do Warszawy przyjechała miss Mary Philips, wysłanniczka angielskiej partii pracy „Labour Party” w Londynie, dla studiów nad stosunkami społecznymi, w szczególności nad stosunkami bytu klasy robotniczej w Polsce.

PARYŻ. 29 grudnia. (Pat). Według wiadomości, otrzymanych przez Havasa z Moskwy, Trocki zrezygnował ze swego stanowiska w Komitecie centralnym partii komunistycznej.

Smutne perspektywy dla kron- prinza.

W połowie stycznia zostanie podpisany sojusz obronny francusko-belgijski.

W jednej klauzuli tego sojuszu oba państwa zobowiązała się przeciwdziałać powrotowi Hohenzollerna na tron niemiecki.

KOPENHAGA, 28 grudnia (Pat) W związku z zarezerwacjami księcia Erika, trzeciego syna księcia Waldemara duńskiego, z panu Luiza Booth z Ottawy, duńska rada stanu na posiedzeniu odbytem w dniu 21 b. m. zadeklarowała, w myśl oświadczenia królewskiego, że książę Erik zrezygnował z praw do tronu i z tytułu królewskiej wy-

Erna, trzeciego syna księcia wal-
demara duńskiego, z pania Luiza
Booth z Ottawy. duńska rada sta-
nu na posiedzeniu odbytem w dn.
21 b. m. zadeklarowała, w myśl
oświadczenia królewskiego, że
książę Erik zrzekł się z praw
do tronu i z tytułu królewskiej
wysokości księcia Danii. Wszelako,
jako członek rodu i syn królewskiej,
książę Erik zażądał z zezwo-
lenia króla tytułu wysokości oraz
przysięgał równy tytuł hrabiego
Rosenborgu. W przyszłości za-
równo książę, jak i jego małżon-
ka używać będą tytułu ich książę-
cych wysokości księcia i księż-
ki. Erik hrabstwa Rosenborg. Te
same prawa i przywileje przysię-
gują ich potomstwu. Jak się do-
wiaduje prasa kopenhaska, uro-
czystość zaślubin odbędzie się w
Ottawie w lutym r. p. i że młoda
paryżka się w podróż poślubną
do księżniczki Chariteuse, babki pa-
ni młodego, a następnie do angi-
elskiej królowej wdowy Aleksan-

Wychodźstwo polskie do Danii miało charakter wyłącznie rolniczo-roboocizny. Wychodźstwo to datuje się od roku 1914, przeważnie 75 proc. elementu robotniczo-rolnego dostarczała Małopolka, z czego 80 proc. stanowili kobiety. Obecnie emigracja do Danii znacznie się zmniejszyła wskutek zakazu rządu duńskiego.

Jest kraj na świecie, w którym kobiety nie robią plotek. Krajem tym — jak zapewnia uczony rosyjski. Notowicz — jest Tybet.

w Tybecie, badając monaster
wschodnie. „Kobiety tybetańskie”
powiada on, „sa tem dla swiez
kraju, czem powinni byc mężczy
zni. Sa one czynne i pracowite.
Kapia sie codziennie i zamilo
wanie do czystosci stalo sie przy
sloviowem. A co najwazniejsze z
wszystkiego, nigdy nie robia plo
tek

Koszul niecy nie zmieniała, to znaczy, że jak włoża na siebie jedną, nie zdejmowała jej, dopóki się nie rozleci. Kapia się tylko raz do roku i wtedy nawet nie dlatego, że chciały się obmyć, tylko że prąwo ich do tego zmusza".

LIVONA

Z powodu sporządzania bilansu na giełdzie warszawskiej notowań akcji dziś nie było.

I przedgiętda.

Belgja 281400
 Holandia 2,300
 Londyn 27,400
 Nowy Jork 6,239—6,300
 Paryż 322
 Praga 183
 Szwajcaria 1,102
 Wiedeń 88
 Włochy 271

II przedgłoda

Nowy Jork 6,750

III-cia przedgląda:

Bez zmiany

IV-ta przedkłada:

Dolar 6,500
Tendencja słabsza.

Na dzisiejszej urzędowej gieł-
dzie walutowej notowano:

GOTÓWKA:

Dolar 6350 — 6300
 CZEKI.
 Belwja 287 — 250
 Holandia 2417
 Londyn 27600 — 27550
 Nowy Jork 6350—6300
 Paryż 328—327
 Praga 185,75G
 Szwajc. 1113—1111,5—1088,5
 Włochy 277—276
 Złoty frank 1.220.600
 Tendencja nieco mocniejsza.

Według ogólnikowych tymczasowych zestawień kasowych, dochody budżetowe skarbu państwa w listopadzie wyniosły 9163 i pół miliarda mkn., stanowiących równowartość 28.775 tys. fr. zł.; rozchody: 16.652 i pół miliarda mkn., stanowiących równowartość 52.292 tys. fr. zł. Deficyt budżetowy zatem w tym miesiącu wynosił 23.517 tys. fr. zł., czyli 44 proc. sumy rozchodów. Wobec tego, że zwykle miesięczny deficyt budżetowy w roku bieżącym wahał się około 50 proc. rozchodów, poprawa w listopadzie jest stosunkowo niewielka. Wynik to w znacznym stopniu opieszłości płatników

LONDYN, 28 grudnia. (Tel. wł.) Labour Party nawiązała już pertraktacje z przedstawicielami rządu sowieckiego w sprawie uznania rządu sowieckiego de jure przez gabinet Macdonalda. Jedyną kwestią poważniejszą do rozstrzygnięcia jest uznanie długów przedwojennych Rosji wobec Anglii w sumie 360 milionów, co już jest przesądzone przez sowieckich oraz przyznanie przez Anglię pożyczki dla Rosji w sumie 900 milionów. Kwestia pożyczki badana jest obecnie przez finansistów, którym La-

Dziś! Dziś!
Zulejka-Perła Haremu
Monumenta'ny dramat w 7 aktach.

Giełda płańska

GDANSK, 29 grudnia. (AW).
I przedglejda.
Marka polska 0,925
Dolar 5,91.
II przedglejda.
Bez zmiany.
III przedglejda.
Marka polska 0,93—0,9650
Dolar 5,85.

EKSPORT POLSKI DO ANGLJI.

Eksport polski do Anglii pod
względem ilościowym w końcu
roku zeszłego i w ciągu roku bie-
żącego wzrósł wogóle, dając
sumie saldo na naszą korzyść. Bi-
lans handlowy z Anglią pod wzglę-
dem ilościowym wykazuje znacz-
ną nadwyżkę naszego eksportu
o 160.570 tonn. Także wartość
eksportu zwiększyła się stosunko-
wo na naszą korzyść, aczkolwiek
mimo wszystko posiadamy jesz-
cze wciąż przewagę importu. —
Saldo obrotu towarowego wynosi
mianowicie 8.692.000 franków
szwajcarskich na rzecz Anglii
gdym przed rokiem wynosiło ono
13.185.000 franków szwajc.

EKSPORT CUKRU DO SZWECJI.

Jak się dowiadujemy ze sfer półoficjalnych, czynione są zabiegi przez grupy szwedzkich imigrantów, celem sprowadzania cukru z Polski do Szwecji.

i wydatki.

podatku majątkowego, którzy za liczkę, przypadającą między 1 listopada, a 10 grudnia odkładają do dni ostatnich, licząc na dewaluację.

Dotacje na rzecz kolei skarbu państwa w listopadzie wyniosły 9.482 milardy czyli 29,7 milionów fr. zł. Nadwózki kasowe, które wpłynęły w tym czasie do skarbu państwa osiągnęły sumę zaledwie 504 miliardów, t. j. półtora miliona fr. zł. Deficyt kolei wv wynosi zatem w listopadzie, 8,978 miliardów fr. zł., co jednak jest sumą miesięcznego deficytu w tym roku jedna z najmniejszych (we wrześniu 42 miliona

sow'etami.

bour Partii powierzyła opracowa-
nie tej sprawy w szczególności.

WIEDEN, 28 grudnia. (Tel. wł.

Wiedeńska firma Strasser i Koenig zawarła umowę z rządem sowieńskim na dostawę zboża rosyjskiego do Czechosłowacji, Austrii i Bawarii.

KONFERENCJA SOWIECKO - RUMUŃSKA.

MOSKWA. 29 grudnia. (Pat).—
Polradjo. W Odesie rozpocze-
sie konferencja sowiecko-rumuń-
ska w sprawie zawarcia traktatu
handlowego.

Czy pragnienie ciszy?

W „Gazecie Warszawskiej” ukazał się godny uwagi artykuł p. t. „Szkoła apolityczności”. Wywody w tym artykule zawierają dobrą okazję do wyjaśnienia jednego z tych aktualnych i mocno szkodliwych nieporozumień, które są cechą naczelną wszystkich naszych politycznych rozmów.

„Gazeta Warszawska” występuje przeciw apolityczności, jaką nazywa niechęć do sporów i propagowanie hasła zgody: „Z okazji świąt publiczności piszą wiele o naszej klótniwości i potrzebie zgody. Im mniej wyrobione społeczeństwo, im więcej w życiu nieporozumień, tem bezmyślniejsze słyszy się kazania na temat swarów politycznych”. Słuszna uwaga! Lecz dalej zaczyna się fałszywy z gruntu wywód. Tych wszystkich, którym „nie podoba się spory polityczne” uważa „Gazeta Warszawska” za „ludzi, których sprawy polityczne zgola nie obchodzą”. Za wszelką jakoby cenę „pragną oni ciszy”. Im „nie o prawdę chodzi, lecz o przyzwyczajenie do tego, „bardzo uproszczony” abieg obywatelski, ale nie wystarcza on życiu publicznemu”.

Sprawa więc postawiona jest przez „Gaz. Warsz.” tak: albo walka i spór, albo przyzwyczajenie. Teza nadzwyczajnie charakterystyczna i dobrze, że ją tak dobitnie bez ogródek wyrażono. Tu właśnie mamy sedno kwestii: dla obozu „Gazety Warsz.” nie istnieje ani taka walka, ani taki spór, który godziłby się z przyzwyczajeniem. Przyzwyczajenie jest dla tych ludzi „pragnieniem ciszy”, „apolitycznością”, „sentymalizmem”. Organ narodowej demokracji wypowiada ten sąd jeszcze wyraźniej: „Stąd podział wśród inteligencji na obozy ludzi dystygowanych i nieprzyzwyczajonych — podział niewłaściwy. W interesie sprawy należałoby dzieł ludzi na tych, co mają rację i tych, co jej nie mają”. Znowu przeciwstawienie racji i nieprzyzwyczajenia, sankcjonowanie tej ostatniej, o ile „ma rację”, z tym oczywiście domysłem, że „rację” ma jedynie oboz „Gazety Warsz.”. A więc zupełne usunięcie możliwości (no przynajmniej możliwości) harmonii pomiędzy przyzwyczajeniem i „racją”.

Podział na „obozy ludzi dystygowanych i nieprzyzwyczajonych” byłby prawdziwie zbawieny, gdyby społeczeństwo mogło się na rzecz tak wspaniałą zdobyć. — Tylko zgódźmy się na jedno: że „racja” może wyrażać się kulturalnie i że walka różnych racji niekoniecznie musi mieć formy barbarzyńskie. Dzisiaj ma takie właśnie formy i to, a nie co innego zraża wielu do czynnego udziału w sprawach politycznych, choć dla zrażonych bynajmniej nie są obojętne. Tu pewno znajdziemy najpierwszą przyczynę, dla której wielu światłych i dystygowanych obywateli stroni od partyjnego targowiska, nie mogą opanova wielkiej odrazy i nieśmaku dla form walki wzajemnych. To nie tylko ci, którzy za

wszelką cenę „pragną ciszy”, ale i ci, którzy rozumiejąc konieczność walki o przekonania, hasła, interesy, nie są w stanie wejść w jej wir wobec atmosfery zdziwienia, w jakiej się walka odbywa.

Jaka jest dzisiaj ta forma i ta atmosfera? Jeżeli kto powie, że dwa razy dwa jest pięć, to w oczach towarzyszy partyjnych ma rację, zaś w obozie przeciwników nikt nie powie, że się omylił, lecz że jest łotrem i wrogiem ojczyzny.

Czemu „Gazeta Warszawska” nie powie: walczmy jaknajmocniej o swoje przekonania, ale walczmy przyzwoicie! Nie, tak nie powie. Woli podrzucać z ludzi dystygowanych, kulturalnych. Krótko mówiąc — propaguje chamstwo, którego fał i tak wzbierają w niepowstrzymanym tempie. Zła to robota w czasach, kiedy każda „racja” buduje sobie fundament z demagogii, urągowskiej i oszczerstwa, kiedy w życiu politycznym stacujemy się na poziom kulturalnej dżungli.

Teza postawiona przez „Gazetę Warszawską” utożsamia chamstwo z walką polityczną, jako taką. Trzeba było poprostu oświadczyć: nie bawmy się w kulturę, w dysynkję, w dobre wychowanie, nie, chodzi o nasze racje, które trzeba ustalać wszelkimi sposobami. Właśnie tak, a nie inaczej postępuje „jedynie narodowy” i „jedynie patriotyczny oboz”. I właśnie dlatego, przedewszystkiem dlatego wywołuje odrazę wśród lekceważonych przezeń ludzi, którzy sądzą, że kulturalna forma wszelkiej walki nie jest rzeczą do pogardzenia.

Dzikie bestie mają również swoje racje, o które walczą całkiem szczerze i bardzo energicznie. Nie pragną żadnej „ciszy”, nikt im takiego zarzutu nie postawi. Nie wszystkie jednak ludzkie obozy walczące czerpią przykład z świata zwierzęcego. Chciałoby być bardziej „dystygowane” — nawet innym zalecają te swoje ludzkie upodobania. Może przez to są aktualnie „slabsi”, duża waga przypisując kulturze, cywilizacji, poziomowi zbiorowego życia. Lecz dzięki tej ich „slabości” sący się bądź co bądź w społeczeństwo jakowaś doza kultury i trzeba przecie wierzyć, że i ten czynnik będzie się stopniowo wzmagał na sile, tak że stanowiąc zacznie mocną przeciwwagę „racjom” utożsamionym z chamstwem i zdziwieniem.

Dobrze, jeżeli obywatel kulturalny nie stroni od życia politycznego, jeżeli opanować potrafi niesmak i odrazę i wszędzie gdzie pracuje, w jakimkolwiek środowisku partyjnym, wnosi walor i urok swej kultury. Tylko nie trzeba mu mówić, że przybył tu z niepotrzebnym balastem, nie trzeba rozumieć politycznego życia jako przeciwstawienia zasad „dystygacji”. Gdyby taka teza zwyciężyła, polityka przeszłaby w ręce już wyłącznie prostaków i barbarzyńców, co społeczeństwu nie wyszłoby na zdrowie.

J. Wasowski.

Pierwsza skrzynka dla poczty lotniczej.

W Berlinie przy ulicy Unter den Linden umieszczono na jednym z domów pierwszą w świecie skrzynkę dla poczty lotniczej. — Skrzynka ta koloru czerwonego (zwykle skrzynki są w Niemczech niebieskie), zaopatrzona jest w wyraźny złoty napis „Luftpost-

karten” (Skrzynka do poczty lotniczej).

Jeżeli pierwsza ta próba wykaże potrzebę takich skrzynek, zostaną one rozmieszczone w większej liczbie w miastach posiadających połączenia lotnicze.

Tajne instrukcje dla Jezuitów.

„Ameryka-Echo” w numerze z 18 listopada pisze:

Literat Notari staczał walki z klerikalizmem włoskim. Do najbardziej sensacyjnych publikacji jego należało ogłoszenie tajnych instrukcji generała zakonu jezuitów dla wszystkich prowincjałów, szczególnie w sprawie kobiet, matki i wdów. Osobny rozdział poświęcony wdowom, od których należy windykować jaknajwięcej pieniędzy.

1) Do tego celu należy używać środków dojrzałych, ale o żywych ryśach i młym talencie towarzyskim. Winni nawiedzać wdowy często. Jak tylko okaże się przychylna należy natychmiast ukazywać im pożyteczność zakonu etc.

2) Należy zalecać wdowom, aby urządziły u siebie kapliczki domowe etc.

3) Urządzenie i prowadzenie całego domu wdowy powinno być inspirowane przez ojca spowiednika.

4) Zalecać jaknajczęstsze chodzenie do spowiedzi i komunii.

5) Należy ukazywać dobre strony życia wdowieńskiego w porównaniu z małżeństwem, ilekroć grozi, że wdowa będzie chciała powrócić do życia małżeńskiego.

6) Gdy to nie pomoże, należy podsuwać konkurenta niemiłego, ukazywać na zły charakter niezadowolonego etc.

7) Budzić w niej żądze ozdabiania kościołów.

8) Jeżeli ślubowały czystość, winny ślub ten co pół roku odnawiać, przyczem ma dnia tego u naszego towarzysza znajdować pociechę.

9) Jaknajczęściej je odwiedzać, wesolemi rozmowami ożywiać, dowcipkować, stosownie do charakteru danej osoby.

10) Na spowiedzi nie być zbyt surowym.

11) Dbając o jej duchowość, nie należy zaniedbywać troski o jej powodzenie cielesne, a jeżeli tylko się skarży, odradzać jej posty, biczowania i inne dobrowolne udreczenia.

12) Dbać o to, aby z innymi zakonnicami nie spoutalały się etc.

13) Paragraf ten poucza, jak namawiać wdowę do zapisu majątku na rzecz zakonu.

OSTATNIE ŻYCZENIE MIKOŁAJA II.

Historyk rosyjski p. Mielgunow w czasie uwięzienia w czerezwiczajce w Moskwie w marcu 1919 r. miał okazję zaznajomienia się z częścią archiwum głównej kwatery w Mohylowie. W archiwum tym znalazł między innymi notatkę b. cara Mikołaja II, napisaną przed podpisanie aktu abdykacyjnego. P. Mielgunow ogłosił obecnie nieznany tekst tej notatki. Brzmi ona jak następuje:

„Zażądać od rządu tymczasowego następujących gwarancji:

1) Na przejazd bez przeszkód dla mnie i osób, asystujących mi do Carskiego Sioła.

2) Na zabezpieczeniu pobytu w Carskim Siole aż do wyzdrowienia dzieci wraz z temi osobami.

3) Na przejazd bez przeszkód do Romanowa na Murmanie wraz z temi osobami.

4) Na przejazd po zakończeniu wojny do Rosji na stałe zamieszkanie na Krymie w Liwadji”.

Takie były ostatnie życzenia Mikołaja II przed abdykacją.

Restauracja „SAVOY”

Dziś BENEFIS znakomitego trio tanecznego:

Kamiński i Gronowski

Program wielce urozmaicony! Anons: ? Sylwester w Savoy? — czytaj jutro. 913—1

Paryska tragedia Guzika.

Kontrolerzy z całą łatwością skonstatowali charakter manipulacji, jakich używał Guzik dla wywoływania swych fenomenów.

W Sorbonnie odbywały się już od kilku dni seanse, które miały sprawdzić fenomenalne własności Guzika.

Guzik znany był już w Warszawie ze swych „dotknięć”. „Materializacji” i „przesuwania przedmiotów”.

Paweł Henze, pragnąc zgłębić tajemki metafizyki, skłonił Guzika do kilku próbnych seansów i otrzymał pozwolenie na naukowe ich kontrolowanie.

Paweł Henze, pragnąc zgłębić tajemki metafizyki, skłonił Guzika do kilku próbnych seansów i otrzymał pozwolenie na naukowe ich kontrolowanie. Paweł Henze, pragnąc zgłębić tajemki metafizyki, skłonił Guzika do kilku próbnych seansów i otrzymał pozwolenie na naukowe ich kontrolowanie.

„Eksperymenty, czyli „seanse” odbyły się także w Sorbonnie w laboratorium dla psychologii fizjologicznej w Sorbonnie.

Zaczęły się one od dnia 6 listopada i obecnie zostały zakończone.

Rezultaty tych doświadczeń są dla Guzika ogromnie kompromitujące! Okazuje się bowiem, że wszystkie „fenomeny” były poprostu oszustwem!

Podaliśmy tu wiaćki z protokołów takich seansów.

Rzeczy odbywały się jak następuje:

W kacie pokoju umieszczano stół szerokości 60 cm. i długości 1 metra i 25 cm. Stół ten umieszczano na ukos, waska strona zwrócona w kierunku katu pokoju. Medium zajmowało wąską stronę stołu, skierowaną do katu. Do katu stołu zasiadali eksperci.

Wszyscy łączyli się z medium w łafkach przy pomocy małych palców i trzymając jednocześnie ręce na nasie panieru świecznego, który biegł dokoła stołu. Panter taki nie wydaje żadnych promieni, ale dokładnie fotografuje położenie rak. W pokoju oczywiście ciemno.

Osoby siedzące po obydwu stronach medium starały się kontrolować ruchy jego nóg przy pomocy swe własne nogi i kaptuży, żel do prawej i lewej nogi Guzika.

W pewnych chwilach manager Guzika pan Jelski przemawiał do niego po polsku, a następnie tłumaczył to na francuski język.

P. Jelski w pewnych momentach nakazywał rozmowę o obserwowanych przedmiotach, a w innych znów momentach prosił o milczenie.

Wszyscy stosują się do tych prób.

Czasami Jelski pyta medium czy śoi.

Podczas pierwszego seansu zaobserwowano: kontakty, dotknięcie, działanie na przestrzeń i przenoszenie przedmiotów.

Suknie zdobia... polityka.

Tylko bardzo zacofani ludzie utrzymują, że suknie nie zdobia człowieka.

Nikt nie odpowiada za wygląd swej stopy, ale każdy człowiek jest odpowiedzialny za stan swego obuwia.

Tak np. pewien subtelny psycholog utrzymuje, że meżowie stary, którzy noszą tanie obuwie są niebezpieczni, uparci i niezłomni, gdyż cała ich próżność wyładowuje się w napieciu woli.

Nie jest to także przypadek, że nacjonalistyczni politycy niemieccy noszą tak wysokie i sztywne kolnierzyki. Oznacza to, że wolęliby stracić głowę, niż zmienić zdanie.

Albo poseł, który przychodzi do parlamentu w swym stroju wjeśniaku. Może on być zupełnie pewny, że gdyby był w zwykłym stroju, to i tak wszyscy poznaliby w nim Chłona.

Mussolini nosi stale czarna koszulę.

Obecnie na galowym przedstawieniu w Rzymie można było po-

każdy z kontrolerów czuł dotknięcie, czy to w ramie, czy w policzek, pod pachą, na ramieniu, na udzie i t. d.

Krzesło zostało przesunięte na dystans jednego metra 30 cent — Fotel został posunięty. Kosz do panteru wędrował po pokoju i spadł na stół. Krzesło posunęło się wraz z siedzącym na nim p. Ribaud.

Niestety kontrolerzy odkryli bardzo łatwo, że wszystkie te „fenomeny” są poprostu oszustwem. I wszyscy z największą łatwością powtórzyli w tych samych warunkach te same „fenomeny”!

Po odejściu medium i p. Jelskiego, p. Marcelin powtórzył dokładnie wszystkie eksperymenty Guzika przy świetle i po ciemku.

Chodziło o to, że Guzik w ciemności oswabdział jedną nogę, a obydwa kontrolerzy przyścisnęli z obydwu stron nogi swe do jednej tylko nogi Guzika, co w ciemności bardzo łatwo dało się uskutecznić.

Ta noga mogła Guzik przesunąć bliskie przedmioty i dotykać swych naskładów.

Po tych próbach uczeni doszli do wniosku, że medium jest oszustem. Ale oczywiście należało to sprawdzić.

Postanowiono więc wprowadzić kontrolę automatyczną, która mogła służyć jako niezbędny dowód.

Po wprowadzeniu tego nowego sposobu odbyło się kilka seansów, ale bez żadnego skutku, to znaczy, że żaden z „fenomenów” już się nie powtórzył!

Nie było ani kontaktu, ani działania na przestrzeń, ani przesuwania przedmiotów, ani dotknięć!

Wobec tego uczeni obecni przy tych eksperymentach sniali protokół, który stwierdza, że:

Skonstatowano, że fenomeny odbywały się zawsze na przestrzeni dostępnej dla kończyn medium.

Skonstatowano usiłowania medium oswobodzenia jednej ze swych nóg.

Skonstatowano, że wszystkie obserwowane fenomeny mogły być czynione z całą łatwością, albo nogą, albo też łokciem.

Przeknawszy się, że w wprowadzeniu automatycznej kontroli wszystkie fenomeny ustaly, obecni na seansie uznali, że wszystkie te eksperymenty mogły być wykonane bez żadnej tajemniczej pomocy i że medium poprostu posługuje się nogą i łokciem.

P. Langevin, E. Rabaud, H. Langier, A. Marcelin i I. Maverson Dokument ten uczyni zapewne duże wrażenie w świecie spirytystów.

Jak sobie przypominamy p. Paweł Henze już po raz drugi przyznał się do zdemaskowania fenomenalnych mediów.

dziwiać wszystkich dowodów faszyzowskich w czarnych koszulach a Mussoliniego w eleganckim smokingu, angielskiego króla. Jest się nad czym zastanowić...

Beż tego temu dwa lata, gdy Europa się dowiedziała, że sławny komisarz obstarowywał sobie nowe stroje u byłego krawca cesarza Mikołaja II. Wtedy jakiś angielski dziennikarz zauważył, że wobec tak radykalnej zmiany systemu nie będzie można obalić bolszewików...

Miał rację. To był pierwszy i najważniejszy kompromis.

A sztuka polityki, jak i miłości polega właśnie na kompromisach...

Dr. J. M. Hall ochot

kuszerka i chor. kobiece.

Przyjm. od 10—11 i 4—6.

Piotrkowska 26.

zagubiono książeczke wojskową na imię Markusa Arona, wyd. w Łodzi 912—1

niebe, Eugeniusz zgub. dowód osobisty, wydany w Łodzi. 051—g-z

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

29

Sobota

Dziś: Tomasz B.

Jutro: Eugeniusz B.

Wschód słońca o g. 8.14

Zachód słońca o g. 5.52

Wschód księżyca o g. 11.57 w.

Zachód księżyca o g. 11.56 r.

Długość dnia g. 7.38

Przyb. dnia 4 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”. Wystawa Młodej Sztuki. Salon K. i E. Twardy.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Nauczycielka”.

Teatr Popularny: „Krakowskie Zuchy”.

Sala Filharmonii: Koncert Mikołaja Jachno z udziałem Serafina Talarico.

Cyrk Ciniselli: Program świąteczny.

„Grand-Kino”: „Oliver Twist”.

„Casino”: „Księżniczka Suwarina”.

„Odeon”: „Córka Napoleona”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Haremu”.

Kino wspóln. pracown. państw.: „Dolina Szwajcarska”.

„Nowości”: „Nowoczesny muzykier”.

Komu przypada spuścizna po najeźdźcach?

Gdy czynownicy i oficerowie rosyjscy opuszczali Polskę w pośpiechu wojennej grozy, pozostawiali w miejscach dawnego pobytu swego meble i fortepiany. — W pierwszej chwili ucieczki pocieszała ich myśl, że ich przegrana jest chwilowym niepowodzeniem i jak tylko odzyskają przewagę, powrócą znów do Polski i odzyskają pozostawione meble i fortepiany. Nadzieje te zawiodły naszych wrogów. Poszli, a choć usiłowali zawrócić w 1920 r., stał się cud nad Wisłą o tak głębokiej ranie pogładowej, że o powrocie ich nie może być mowy. Niejedna rodzina rosyjska, gniebiąca dawniej Polaków, wybita została doszczętnie w czasie zawieruchy w Rosji; inne popadły w nędzę i nie mają za co wracać do nas po rzeczy: to znów inne rozumieją, że niema poci wracać do kraju obcego sobie. Rzeczy ich pozostały więc na stałe w Polsce i znaczą na ich cześć dostają się w ręce zarządców miast.

Meble te i fortepiany posłużyły w wielu wypadkach do umeblowania lokali urzędowych, ale w znacznej ilości dostały się do domów prywatnych urzędników. Forte-piany po uciekinierach rosyjskich dostały się, niemal wyłącznie do prywatnych mieszkań urzędników.

Zarząd m. miasta Kąkacza odebrał kilku osobom prywatnym pianina po najeźdźcach i umieścił je w szkołach powszechnych, gdzie pozyskanie instrumentów ogromnie ułatwiło dzieciom naukę śpiewu. Dostały się w ten sposób do szkół 3-go Maja, szkół przy ul. Polnej i Ewangelickiej.

W Łodzi ani jedno pianino po wrogach nie dostało się — o ile wiemy — szkołom lub miejskim domom wychowawczym, choć wielka liczba dzieci sierot i niezmężnych rodziców ma do tego prawo pierwszeństwa. Wszystkie instrumenty, a była i jest ich znaczna liczba, przeszły do domów prywatnych urzędników, inżynierów i t. d. pomimo, że Łódź ma miejskie domy wychowawcze, liczące po 180 sierot i nie mające żadnych muzycznych instrumentów, a tem samem nauka śpiewu jest tam wielce utrudniona.

Unieszczenie pianin w domach prywatnych jest niewłaściwością, jeśli nie wstępką.

Zdaniem naszym, spuścizna po wrogach nie powinna iść do domów prywatnych. Pianina kupione były za polskie pieniądze, więc powinny służyć polskim dzieciom w domach wychowawczych.

Władze miejskie obowiązane są odebrać instrumenty po najeźdźcach prywatnym osobom i umieścić je w domach wychowawczych, gdzie sieroty powinny korzystać z nauki śpiewu i poznawać arcydzieła muzyczne. Jeśli to nie będzie dokonane, trzeba będzie opublikować nazwiska osób, które bezpośrednio przyswoiły sobie publiczne dobro.

L. K.

Ostatnie wypłaty robotników w przemyśle.

Ostatnie w tym roku wypłaty robotników w przemyśle włókienniczym w licznych wypadkach odbywają się z przeszkodami, wskutek braku potrzebnej gotówki. — Nacisk wywierany na P.K.K.P. jest olbrzymi. Niektóre przedsiębiorstwa zwracają się bezpośrednio lub za pośrednictwem związku do P.K.K.P. w Łodzi o rozszerzenie w stosunku do nich przyznanego im kredytu, grożąc nawet wstrzymaniem wypłat na wypadek odmowy. Kilka firm podobno bezpośrednio zwracało się telegraficznie do ministra skarbu o nowy kredyt. Były i takie, które wysyłały do dyrekcji tutejszego oddziału P.K.K.P. delegacje robotników.

Zabieg ten nie odniósł dotychczas skutku, gdyż P.K.K.P. stoi na stanowisku, że tego rodzaju presji nie można wywierać na bank biuletowy, który musi rządzić się swymi przepisami i do nich stosować swą politykę, a nie wolno mu ulegać presji jednostek prywatnych, choćby wywierano ją nawet za pośrednictwem robotników.

Zwalczanie żebractwa.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu żebractwa, włóczęgostwa i innych przestępstw, wynikających ze wstrętu lub nieudolności do pracy.

Ustawa, wychodząc z zasady, że w walce z przestępstwem obok kary, równie ważną jest opieka, torująca przestępcy powrót do normalnego życia, chroniąca go przed powtórnym upadkiem i czyniąca go pożytecznym członkiem społeczeństwa, stawia sobie za zadanie stworzenie instytucji, mają-

Delegacje robotników zostały przyjęte i w toku rozmowy uznają stanowisko tutejszej dyrekcji za właściwe i w niczem nie godzące w interesy robotnicze.

Nacisk ten wywierany przez poszczególne firmy poza związkiem i na własną rękę, pozostaje również w związku z zamiarzeniami w kierunku waloryzowania kredytów dyskontowych. Dopóki waloryzacji niema, dąży się do wyciągnięcia jaknajwiększych sum z P.K.K.P.

Ponieważ wypłaty muszą być dokonane, rzucono na rynek poważne zapasy walut, co pociągnęło za sobą gwałtowną niżkę kursów. Za dolara płacono wczoraj wieczorem w Łodzi 6 milionów, a nawet niżej.

Dziś przed południem kurs dolara w Łodzi kształtował się równie niż w Warszawie.

Podczas gdy w Warszawie notowano go w obrotach przedgieldowych 6,750.000 mk., w Łodzi można było otrzymać każdą ilość po 6,200.000.

Wszystko to ujęte jest w całości wyjątkowo interesującymi miejscami dozwolną — miejscami dość nieszkodliwie tragiczną.

Chwilami akcja jest tak żywa,

Dnia 23 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w kwiecie wieku przeżywszy lat 18.

b. p. Ola Bryszówna

Uczennica Kl. VII gimnazjum W-niej Sobolewskiej.

Wypr. wadzenie drogi nam zwłok z domu przy ul. Magistrackiej Nr. 4, odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 12 w pol., o czym zawiadamia zrozpaczona

MATKA I RODZINA.

Podwyższenie podatków spożywczych.

W nr. 132 „Dziennika Ustaw” z dn. 22 b. m. ogłoszono rozporządzenia o podwyższeniu od dn. 24 b. m. całego szeregu podatków spożywczych, więc podatek spożywczy od jednego stopnia hekto litrowego alkoholu (jednego litra stusopniowego spirytusu) wyrobień w gorzelniach rolniczych i w gorzelniach, przerabiających owoce, podnosi się z 1.200.000 mk. na 2.400.000 mk., a w gorzelniach przemysłowych — z 1.300.000 mk. na 2.500.000 mk. Gorzelnie przemysłowe, przerabiające wywary na sole potasowe, opłacają podatek spożywczy, podobnie jak gorzelnie rolnicze, w wysokości 2.400.000 mk. za litr stusopniowego spirytusu. Podatek spożywczy od cukru podwyższa się z dotychczasowej kwoty 4.000.000 mk. na 40.000.000 mk. od 100 kg. cukru wagi netto. Akcyza od wina musującego podnosi się dla wina musującego winogronowego z 1.200.000 na 2.400.000 mk., a dla wina musującego owocowego z 600.000 na 1.200.000 mk. Opłate akcyzowa od piwa podnosi się i. n.: od siodu przerabianego na piwo w b. dzielnic rosyjskiej, podwyższa się z kwoty 2.880.000 do kwoty 5.760.000 mk. polskich od każdego

16,38 kg. (1 puda) wagi siodu, przeznaczonego do przeróbki na piwo; opłate akcyzowa, jaka uiszczać mają browary, przerabiające w ciągu roku nie więcej, niż 32.766 kg. (dwa tysiące pudów) siodu, podwyższa się z kwoty 2 miliony 400 tysięcy do kwoty 4 miliony 800 tysięcy mk. polskich od każdego 16,38 kg. (jednego puda) wagi siodu; opłate akcyzowa od piwa, sprowadzonego za osobnym zezwoleniem ministerstwa skarbu do b. dzielnic rosyjskiej z zagranicy, podwyższa się z kwoty 4 miliony 800 tysięcy do kwoty 5 milionów 600 tysięcy marek od każdego 100 litrów piwa. Akcyzę od zapalek z 6.000 mk. podwyższa się do 12.000 mk. od pudełka zawierającego do 60 zapalek. Podatek spożywczy od kwasu octowego podniesiono z kwoty 240.000 mk. do kwoty 380.000 mk. polskich od kilograma kwasu bezwodnego. Wreszcie opłate akcyzowa od drożdży prasowanych produkcji krajowej podnosi się na kwotę 600.000 mk. od jednego kilograma wagi, a od drożdży prasowanych, sprowadzonych z zagranicy, na kwotę 640.000 mk. od 1 kilograma wagi.

WYPADKI.

PRZY PRACY.

(8) W fabryce Rosenblatta przy ul. Karola 36, została uderzona członkiem podczas pracy 22-letnia robotnica Apolonia Kunicka, zam. przy ul. Smoczej 21. (Chojny). Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego, przy czym skonstatował ranę ciętą nosa — pozostawiając ją na miejscu.

W fabryce „Tkanina” przy ul. Sienkiewicza 113, spadł z drabiny 48-letni maszynista Andrzej Graczek, zam. przy ul. Wysokiej 25. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia — przewozić go do szpitala Poznańskich, w stanie ciężkim.

ZACZADZENIE.

(8) W mieszkaniu własnym przy ul. Suwalskiej 33, został zaczadzeni niedopalonym węglem ubiegłej nocy, wskutek wadliwego pieca: 1) 35-letnia Julia Borowska, robotnica, oraz 72-letni staruszek, dozorca domowy Franciszek Redek.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego pozostawił obydwoje zaczadzenia na miejscu.

(8) W fabryce Szklana Huta przy ul. Nowej 22, został zaczadzony węglem podczas snu na piecu 19-letni Franciszek Kazmierczak, zam. przy ul. Zagajnikowej nr. 81. Pierwszej pomocy udzielił nieostrożnemu Franciszkowi lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go do szpitala miejskiego, w stanie nieprzytomnym.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

(8) W mieszkaniu własnym przy ul. Wschodniej 6, usiłował pozbawić się życia przez otrucie kwasem octowym 22-letni szeregowiec 31 p. p. Strzelców Kaniowskich Icek Rotland.

Niedoszłemu samobójcy udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe — przewozić nieszcześliwego Icka do szpitala wojskowego przy ul. Pańskiej.

W Alejach 1 Maja 35, w mieszkaniu usiłowała pozbawić się życia 22-letnia służąca Antonina Szulc.

Desperatce udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe. Po przepłukaniu żołądka lekarz pozostawił nieszcześliwą służącą na miejscu.

Z naszych ekranów.

Księżna Suwarina w „Casinie”.

Film osnuty na tle przeżyć emigrantów rosyjskich na obczyźnie. Przeżycia te naprawdę mocno są naciągane a miejscami nawet ujęte w sposób prawie że alegoryczny, sama jednak fabuła jest niezwykle interesująca i zamknięta w efektywnych ramach dekoracyjnych.

Film jest przede wszystkim współczesny. Autor scenariusza dotknął prawie że wszystkich przejawów powojennego życia i skierował obiektyw aparatu kinematograficznego na szczegóły, które budzą natychmiast oddźwięk na widowni.

Poza obowiązkowym romansem, zmodyfikowanym stosownie do ostatnich prądów dolarowych, mamy w filmie trochę czarnej gieldy, przepis na zakładanie spółek akcyjnych, operacje brylantowe i coś nieco ze świata filmowego.

Wszystko to ujęte jest w całości wyjątkowo interesującymi miejscami dozwolną — miejscami dość nieszkodliwie tragiczną.

Chwilami akcja jest tak żywa,

że porwa co gorętszych widzów i budzi ich zmysł krytyczny.

— Tylko tyle? 20 tysięcy dolarów? Co to jest na dzisiejsze czasy?

— Ile też na marki polskie może kosztować taki brylant?

— Czarna giełda w Łodzi nie poszłaby tak łatwo na ten interes — do akcji nie ma zaufania.

Takie i podobne rozmowy toczą się na widowni i urozmaicają przerwę.

Zespół artystyczny jest pierwszorzędnym. Klein-Rogge — aktor ca. dr. Mabuze w roli miliardera amerykańskiego z powodzeniem uśmiera swe skłonności sercowe ujmować jako interes i nadawać im normalny kupiecki bieg.

Partnerka jego Suwarina — rze koma autentyczna arystokratka rosyjska z równym powodzeniem wywiązała się ze swej roli co z względu na jej zalety zewnętrzne przyszło jej z łatwością.

Rzadko spotykane tłumy na widowni pozwalają domyślać się, że film ten w Łodzi znalazł należyte uznanie i długo cieszyć się będzie powodzeniem.

CASINO

Dziś

Dawno oczekiwany dramat współczesny w 7 akt z życia arystokracji rosyjskiej na obczyźnie p. t.

Księżniczka SUWARINA

ODEON

Dziś

Dziś

„Córka Napoleona”

Wesołe i romantyczne przygody młodego dziewczęcia w 6-ciu częściach z prologiem.

HUMOR ZAGRANICZNY.

— Kochałem pańską córkę, gdy miała piętnaście lat.
— No więc, czego pan sobie życzy?
— Chciałbym się z nią ożenić.
— Nie więcej? Myślałem już, że pan chce za to pamiątkę.

PO ŚWIĘTACH.

Przeżmynał już świąteczny ruch i puste mamy sakwy, na mętny lód, na wzdęty brzuch popijać trza dryjaki.

A nowy rok już ku nam gna i znów pięć musisz, bracie, o tak to, tak, Odczytno ma, pracować trzeba na Ciebie!

GORACZKA PRZEDWIECZNA.

Usłyszałem onegdaj wieczorem w kawiarni następujący dialog:

— Co słychać?
— Śnieżę pięćset.
— O, to zegarek pański stanął w południe. Obecnie już jest siedem.
— Ano, nie dziwota! Wszak gorączka pod wieczór zwykle wzrasta u chorego. Tak traktuje się już w pewnych sferach sprawy tragiczne z humorem!

Dzięki Bogu żyje się tylko 120 lat!

Uczony angielski, prof. A. W. Low na łamach londyńskiego „Daily Expressu” próbuje nakreślić obraz człowieka, który żył będzie 500 lat, czyli w roku 2423. Oto wywody profesora:

W ostatnich 500 latach człowiek zmieniał się stopniowo. Jego fizyczna siła zanikała, zmysły słabły się mniej ostro.

Ten proces starzenia nie ustał z dniem dzisiejszym. Dlatego też przeciętny człowiek za lat 500 będzie bez porównania słabszą istotą niż jest obecnie.

Nie możemy oczekiwać uderzających zmian fizycznych u ludzi w r. 2423, gdyż budowa człowieka może ulec takim zmianom w ciągu wielu tysięcy lat.

Zapewne będzie on starał się po prawie braku ciała za pomocą mechanicznych przyrządów, jak np. skorygowanych okularów, będących ulepszeniem dzisiejszych niewygodnych szkieł.

Będzie nosił wygodne, z jednego kawałka materiału wycięte ubranie, a z powodu wzrostu lświły prawdopodobnie będzie stałe nosił na głowie jakis nakrycie.

Skąd pochodzi zwyczaj podar-
ków gwiazdkowych?

Zwyczaj ofiarowania podarków gwiazdkowych jest bardzo stary. Starożytni Rzymianie obchodzili w okresie między 17 a 24 grudnia najweselsze ze swych uroczystości, mianowicie saturnalia, a 25-go grudnia była wielka uroczystość narodzin słońca.

Uroczystości saturnalia przypominały starożytnym Rzymianom czasy, w których nie było panów i niewolników, lecz panowała równość stam wśród ludzi i wolność osobista. Na cześć Saturna oświetlano rzeźbami mieszkanie świecami, przyczem posyłano sobie wzajem uśmiechy, szczególnie obowiązywało to bogatych wobec biedniejszych współobywateli, patryszków wobec swoich podwładnych służby i domowników. Przed uroczystościami Saturnalia odbywały się larmarki, na których sprzedawano kolorowe świeczki woskowe, zabawki, słod-

kie pieczywo i rozmaite drobiazgi na uśmiechy.

Pierwsi chrześcijanie, którzy obchodzili święto Narodzenia Jezusa Chrystusa, przypominali sobie zapewne piękny zwyczaj posyłania podarków w uroczystość narodzin słońca. W Rzymie uroczystość Bożego Narodzenia łączyła się z uroczystością narodzin słońca w pojęciu świeżo nawróconych pogan.

Lud rzymski, który tak skwapliwie przyjmował wiarę Chrystusową — wprowadził i do świata chrześcijańskiego te zwyczaje, jakie wydawały się im nabytymi i z jakimi rozstać się wprost niepodobna. Nie bronili tego pierwsi kapłani chrześcijańscy, rozumiejąc to dobrze, że należy ludowi zostawić zwyczaje i obrządki, które ukochał, tembardziej, że z łatwością i bez szkody dla nowego Kościoła dały się przeszczerpić na nowy grunt pod siebie wiarę chrześcijańską.

Po długich naradach postanowiono zawołać księdza, który nie próbował spraw rozstrzygnąć, tylko rzucił klątwę na rodzinę za możliwość uczynienia brata synem własnej siostry, a brata żony synem jej męża.

Na rogu ulicy ukazała się z modnymi, starannie na uszy naczęsanymi, omiłowanymi włoskami, postać jakby buralistki, bez kapeluska, tylko w płaszczu, śpieszącej po ranne bułeczki. Pod pachą trzymała zabawkę — pieszka z rasy maleńkich, pokojowych, japońskich pincerek. Otwierała właśnie drzwi piekarni, gdy wtem pincerek, chcąc zażyć widocznie rannej przechadzki, wysłiznął się z rak i zeskoczył na asfalt, merdając wesoło ogonkiem.

— „Pik”, „Pik”, chodź tutaj — zawołała, zamknięta już drzwi, będąc pewna, że pincerek zdążył się już hyl wślizgnąć za nią.

Walenty Burak podążył w stronę pieszczaczki i drapiącego do drzwi pinczka. Schylił się nagle, przysłonił mu wielką dłonią mordkę i, wzniawszy go pod pachę, nakłójkoiniej oddał się.

— He, już gotowi? — zwrócił się stary w głąb izby.

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs**.

W drukarni „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86.

Strindberg jako malarz

Za jaki tydzień otwarta zostanie w Sztokholmie wystawa, która zainteresuje zapewne szersze koła artystów i publiczności.

Handlarz obrazów K. Gurneson zamierza zebrać i wystawić obrazy malowane przez Strindberga. Znakomity powieściopisarz pozostawił przeszło sto obrazów.

Znawcy utrzymują, że Strindberg jako malarz znalazłby to samo uznanie, jak i jako powieściopisarz i w każdym razie pchnąłby sztukę szwedzka na nowe tory. Istnieją także dwie rzeźby Strindberga, które znajdują się w posiadaniu rodziny Sven Palme.

Strindberga łączyły z rodziną ta bardzo zażyłe stosunki.

Jedną rzeźbę wyobraża pania Palme, a drugą jej trzech synów.

Ponieważ jednak Strindberg nie żył sobie, by rzeźby te ktokolwiek oglądał, więc nie będą one ozdobiły projektowanej wystawy obrazów znakomitego autora.

Zwartychwstał, by
zwarjować!

Jakiś nieuczciwy amerykański mąż wpadł na oryginalny pomysł.

Ponieważ śmiertelnie był zachorowany w artystyce kabaretowej i nie mógł się z nią polaczyć, a serdecznie nie lubił swej żony, więc postanowił uchodzić za nieboszczyka.

Wykradł on na cmentarzu swego rodzinnego miasta trupa, przebrał go we własne ubranie, przetransportował do domu i podał ją.

Żona i rodzina byli pewni, że zginął w płomieniach.

Po jakichś trzech latach jednak, znajomy spotkał go w Nowym Jorku na ulicy i poznał.

Obecnie pomysłowy małżonek znajduje się pod kluczem, oskarżony o bigamię.

Przygotowują się do de-
waluacji i waloryzacji.

Uczniowie szkoły średniej w dzielnicy Chicago, Englewood, postanowili zabrać się do prowadzenia domu bankowego, zamiary swoje urzeczywistnili, otwierając instytucję finansową na wzór wielkich i bogatych banków z tą jednak różnicą, że bank ten obraca mniejszymi kapitałami. Kierownictwo spoczywa całkowicie w rękach uczniów a depozytariuszami są również prawie wyłącznie dzieci szkolne, składające na swe konta drobne oszczędności.

Stosownie do oświadczenia naczelnika bank ten oprócz wielu innych zalet ma również i tę, że wpływa na rozwój poczucia konieczności oszczędzania u młodzieży.

Po chwili z pobliskiego domu wyszedł żołnierz, trzymając na smyczy ładnego rasowego wilka (teraz pomimo ciężkich warunków u nas w Łodzi w każdym domu prawie tyleż psów, co lokatorów). Naprzeciw biegła znająca z drugiego piętra pokojówka z dzbanuszkami na mleko.

— Panna Kazia po mleko? — Lece, śpieszę się bardzo, bo zasnąłam, a pan wzywa od porucznika, że się spóźni do banku.

— A niechta. Niech panna Kazia przystanie na moment. Do kina pójdziemy jutro?

Pies, krecąc się wślizgiwał potrochu rzemię z rak zagadanego ordynansa, po chwili uwolniwszy się zupełnie, pobiegł na środek ulicy.

— A... pan Adam ma pieniądze? — Mam. Bo mi wczoraj mój pan porucznik dał za flegowanie tego psa niby, bo to czysta rasa, potrzebuje flegacji, ma jakis napiery rodowe — nie? „Cezar”, „Cezar”, a pójdź tu ino!

— No, niech pan Adam przywiedzie we wieczór do magli, to pogadamy, teraz lecie, bardzo się śpiesze!

— A i ja miałem papirusy wnet panu porucznikowi przynieść, już się obudził. Do widzenia pannie Kazi.

Tymczasem Antek, przechodząc koło „Cezara”, przesunął mu pod nosem kawałek kiełbasy w papierze, uwiazanej na sznurku. Pies obwąchiwał, chwytając zabami i nowi bezwiednie nosował się za chłopcem, aż znikł za rogiem ulicy.

Nazajutrz Walenty Burak, siedząc w swej suterennie, która wiecie do psiarzy podobna była, mieszcząc w sobie kilku rozmaitych ras i wielkości psów, rozłożył „Rozwój” i zaczął wodzić palcem po rubryce „Zabawy”.

„Zaginal w sobotę nies wilk cmentem koloru. Wysokie wynagrodzenie za wskazanie, gdzie się znajduje. Dzień — porucznik W”

„Nagrody dwa miliony mk. za małego japońskiego pinczka. — Wabi się „Pik”. Uczelwego znalazło uwrzasza się o odprawienie do pani K. Ulica Koniernika 6”.

Złożył gazetę i zatarł ręce. — Jest. Sto! wyrażnie: nagroda. Dobra nasza! Rychtwe, zupełnie dobre takie „mie rzemiosło”. — A psie młosa! — zaśmiał się szeroko do swojej psiarzy.

— Ty, Antek, jest amurs w gazyście. Leć z tym kundlem na Koniernik.

ZE SWIATA MODY.

Mróz i puder.

Dotychczas przepowiednie meteorologiczne się sprawdziły: Boże Narodzenie mieliśmy po lodzie. I to nie tylko po lodzie, ale i po śniegu, który jest w Łodzi gościem rzadkim, a więc tem serdeczniej witany.

Ośnieżone ulice i drzewa mają fascynujący urok nie tylko dla dzieci. To też na ulicach podczas świąt rojno było i gwarno. Amatorów ślizgawki ukrywali radości — ilość malkontentów zmniejszała się w Polsce znacznie! Ponieważ jednak szczęście prawie nigdy nie bywa zupełne — więc nawet te białe święta miały swoje ale.

Był niem zbyt tegi mróz, zdecydowany wróg płóciwych pantofelków i cienkich rekawiczek! — Znalazłyśmy jednak niezawodnych sprzymierzeńców w botach i długich, ciepłych rekawiczkach z szerokim mankietem, gdyby jeszcze można było obronić się przed

czervenieniem noska, mróz przestałby być dla nas groźny. Ale właśnie z tem walczyc najtrudniej, świadomość zaś, że się to może zdarzyć, gasi najbardziej beztroski humor. Wejście do salonu, kawiarni lub teatru z lekko, leciutko czerwonym noskiem — należy do rzędu tragedji kobiecych, nigdy niezrozumianych przez mężczyzn.

Jedynym ratunkiem jest puder. — Czyż jednak można pudrować się przy ludziach?.. Artystyczna miniaturowa pudrniczka, zawieszona przy collar pasku, lub spoczywająca w głębi torebki, daje odpowiedź twierdzącą. Zerwałyśmy z przesadą, że pudrowanie się jest rzeczą wstydliwą, lub co najmniej nieestosowną. Dziś używamy pudru z tą samą swobodą, z jaką używamy perfum: troska o to, by wyglądać ładnie — góruje nad wszystkimi innymi względami.

— Z P.

Futra.

Świat kobiecy ogarnięty został przez prawdziwy szal futrzany, jeżeli się tak wyrazić można.

Wszystkie, czy to podłotki, czy grane dame, czy też tylko dama półświatka, wszystkie pragną futra!

Czy to krótkiego żakietu, czy długiego płaszcza, czy etoffi, czy też tylko kołnierza i mankietów! I trudno się temu dziwić!

Zaden inny materiał nie łączy tak dokładnie pięknego z pożytecznym. Futro jest lekkie, piękne i osłania nagie ramiona i plecy naszych modni.

Dobry krawiec umie nawet najgrubszemu futrzanemu płaszczowi nadać giętkość i linę tak bardzo obecnie wymagana.

Wszystkie gatunki futra są obecnie poszukiwane. Od najtańszych do najkosztowniejszych! — Foki, nurki, bobry, kuny, karakuly, sobole, gronostaje i setki imitacji zdobią wystawy. Jakże piękny no! — kosztowny jest płaszcz z nur-

ków kanadyjskich podszewkowanych jedwabiem a la Tutenkamen!

Płaszcz gronostajowy z rękawami przechodzącymi w pelerynę pobity złoistym atlasem! Albo palto karakulowe z kłm kolnierzem i mankietami na brokateli!

Przyjęte jest obecnie, że śliczne posiadaczki futrzanych płaszczów noszą je w loży teatralnej. Zarzuca się go lekko na ramiona, które w obecnych nieopalnych lokalach marzną na mrozie, co przecież nie uprzyjemnia pobytu w teatrze!

Do teatru nadają się przeważnie szerszyfrowe peleryny z podszewką z brokateli.

Jako entree na bal noszone są szerokie etole, najbardziej gronostajowe.

Bardzo noszone są także lisy wszelkiego autoramentu.

Białe dla młodych panienek, niebieskie, srebrzyste, czarne i wszelkie inne „lisy” zdobią ramiona naszych pań.

Ameryka nie wpuszcza nieza-
mężnych kobiet.

Dwie młode Niemki, które pragnęły się dostać do Ameryki, a nie posiadając pieniędzy na opłacenie przejazdu, postanowiły pojechać „na gapę”.

Ukryły się pod pokładem statku idącego do New Jorku i tam o głodzie i chłódzie przybyły cały tydzień. Pragnęły naturalnie dostać się niespostrzeżenie na ląd. Ale nie udało im się to i zostały przytrzymane przez policję emigracyjną.

Policja nie pozwoliła im wylądować i wydała następujący wyrok: — Jeżeli w ciągu ośmiu dni nie znajdą się amatorzy, którzy posłubia obywatelkę dziewczynę, będą one musiały wrócić do Europy!

Nie wiemy, czy znaleźli się mężowie dla tych dwóch nieszczęśliwych emigrantek, ale może to i dobrze, bo nie ulega kwestii, że w tym wypadku, do Ameryki przybywałyby całe floty, wiozące tysiące kandydatek do ślubu.

Z. DOERING.

Psi fach.

— Antek, Walek! dalej wstaw!

Ciemno jeszcze było. Zaświecił się sary, grudniowy dzień.

Walenty Burak obudził się w swej dusznej ciasnej suterennie na Starem Mieście i, zsunąwszy się z łóżka, zapalił ogarek świecy, przyklejonej do stołu.

Z kata ze stosu worków i łachmanów podniósł się podpalany doberman. Przeciął się leniwie i głośno ziewnął. Jednocześnie z drugiego kata izby, łóżka z pod czerwonych pierzyn i poduszek zaczęły wysuwać się dwie rozkochane głowy młodych chłopaków i ślicznych bieleńki z solferino kokardą u ozdobnej obróbki pudełek, zeskoczyły razem z posłania na ziemię. Chłopcy powoli zaczęli się ubierać: stary zaś, przetarłszy ręką na rąsach szwy, wyrzucił na ulicę. Północy stróż zamiatali trotuar. Skurczeni latarnicy gasili leniwie gazowe latarnie.

— He, już gotowi? — zwrócił się stary w głąb izby.

Po chwili wszyscy trzej, byle czem pootulani wyszli na ulicę.

Życie Łodzi potrochu poczęło się budzić. Oświetlone jeszcze tramwaje zaczęły ożywiać ulice. Sklepiki otwierano. Ordynansi i kucharki śpieszyli po mleko i bułki. Burak z synem, rozglądając się uważnie dokoła, zbliżył się do ulicy Dzielnej.

Na rogu ulicy ukazała się z modnymi, starannie na uszy naczęsanymi, omiłowanymi włoskami, postać jakby buralistki, bez kapeluska, tylko w płaszczu, śpieszącej po ranne bułeczki. Pod pachą trzymała zabawkę — pieszka z rasy maleńkich, pokojowych, japońskich pincerek. Otwierała właśnie drzwi piekarni, gdy wtem pincerek, chcąc zażyć widocznie rannej przechadzki, wysłiznął się z rak i zeskoczył na asfalt, merdając wesoło ogonkiem.

— „Pik”, „Pik”, chodź tutaj — zawołała, zamknięta już drzwi, będąc pewna, że pincerek zdążył się już hyl wślizgnąć za nią.

Walenty Burak podążył w stronę pieszczaczki i drapiącego do drzwi pinczka. Schylił się nagle, przysłonił mu wielką dłonią mordkę i, wzniawszy go pod pachę, nakłójkoiniej oddał się.

— He, już gotowi? — zwrócił się stary w głąb izby.

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs**.

W drukarni „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86.

Redaktor odpowiedzialny **Władysław Magalski**.